№ 13. WARSZAWA, 26 MARCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Na dzień Zmartwychwstania.

Gdy rokrocznie życie przyrody budzi się z zimowego odrętwienia, gdy wiosna nadchodząca odnosi triumf nad zimą, wtedy obchodzimy najradośniejsze święto Zmartwychwstania Pańskiego.

W sercach wyznawców Chrystusa wspomnienie Zmartwychwstania budzić musi szczególną otuchę i wielką radość.

Prawda zawsze zwycięża fałsz na przemocy ugruntowany. Wzniosłość, idea góruje nad nikczemnością, podłotą. Światło rozprasza mroki.

Zasady te musiały się spełnić i w życiu Chrystusa.

On, który przyniósł prawdę i światło ludziom na ziemię, potępił fałsz i obłudę urzędowych przedstawicieli kościoła żydowskiego, napiętnował „jaszczurcze plemię“ faryzeuszy i doktorów Kościoła wykazał ich nicość wewnętrzną, zgniliznę duchową, nie mógł uniknąć kary. Ówczesne kapłaństwo żydowskie posiadające wpływ na rząd zemściło się na Tym, który „dał świadectwo prawdzie“, powiodło na śmierć Objawiciela prawdy.

Jednak zwycięstwo na przemocy oparte posiada kruche podstawy.

Myśl ludzka szukająca ukojenia w nauce Chrystusa wymaga bezwzględnie Zmartwychwstania.

W tym fakcie najwznioślejsze duchy chrześcijańskie znajdowały mądrość życia, znaczenie ofiary, poświęcenia; i gotowe były umrzeć, by zmartwychwstać w chwale już doskonalszego żywota.

Idea Zmartwychwstania szczególne znaczenie miała dla nas Polaków. Najwięksi nasi poeci w śmierci Ojczyzny naszej szukali podobieństwa do

śmierci Chrystusowej. To też i Zmartwychwstanie Chrystusa było dla nich zapowiedzią zmartwychwstania Polski.

Takie rozważanie, to szukanie podobieństwa między posłannictwem Chrystusa a Polską, zwane Mesjanizmem polskim, w imię którego Polskę nazywano „Chrystusem narodów", było źródłem wiary w wielkość i niezniszczalność naszej idei narodowej.

Sprawdziły się przewidywania, ziściła się wiara przodków naszych. Trzecią już rocznicę Zmartwychwstania Polskiego obchodzimy w wolnem naszem państwie. Rok bieżący przyniósł nam szczególne pociechy; radujmy się i weselmy się ale uciechą ducha, podniosłością myśli i błogiem uczuciem serca, że idea sprawiedliwości, prawdy i światła roztacza coraz szersze królowanie.

W radosnym dniu Zmartwychwstania Redakcja „Naszej Drużyny" życzy młodzieży Drużyniackiej i czytelnikom pogody, spokoju ducha, mężnego wytrwania w pracy aż do pełnego powstania ludu wiejskiego z zalegających jeszcze mroków ciemnoty do chwały życia w świetle i mocy.

O wychowaniu samego siebie.

7. POSŁUSZEŃSTWO.

„Wiem z doświadczenia: nawet głupi się przydadzą
Byle tylko poczciwi i pod mądrych władzą.
A. Mickiewicz.

Kto chce drugim rozkazywać musi przedewszystkiem sam nauczyć się słuchać. Jeżeli sami nie będziemy słuchać, nie będziemy potem umieli ani wydawać rozkazów, ani domagać się ich wypełnienia.

Młodemu człowiekowi zdaje się czasem, że posłuszeństwo jest niewolą i że wtedy dopiero stanie się wolnym człowiekiem, gdy nie będzie słuchał rozkazów swych przełożonych. Mylne to z gruntu zapatrywanie. Wielki myśliciel i poeta niemiecki Goethe nie darmo włożył w usta Ifigenji słowa: *„Dusza moja odczuwa posłuszeństwo, jako coś, co ją czyni najbardziej wolną"*. W jakiż to sposób posłuszeństwo może być cechą wolności? — kto właściwie jest człowiekiem wolnym?

„Droga do istotnej wolności idzie tylko przez karność wewnętrzną i przezwyciężenie samego siebie; tak jak róża najpiękniej kwitnie, gdy ogrodnik obcina zbyteczne pędy" [1]).

Wolnym jest człowiek nie wtedy, gdy usuwa wszelkie zapory dla swych namiętności, gdy idzie i pozwala, aby nim rządziły popędy, gdyż wtedy panuje nad nim zwierzę. Wolnym prawdziwie stać się może człowiek „nie zrodzony, ale odrodzony". Cała nasza tajemnica na tem polega, że poświęcamy nasze istnienie na to, byle tylko istnieć [2]).

„Ale skoro nie pojmujesz znaczenia tych słów
Umrzyj, a stań się, boś jest tylko smutnym gościem
Na tej smutnej ziemi [3]).

Umrzeć musisz jako zwierzę, a stać się i odrodzić jako człowiek, a wtedy staniesz się wolnym.

„Jeżeli osobowość nasza jest tak słaba, że nie znosi żadnego *posłuszeństwa*, wówczas widocznie nie posiadamy prawdziwej siły ducha" [4]).

Aż do końca XVIII wieku mówiono ludziom o ich obowiązkach, odtąd zaczęto im mówić o ich prawach i autonomji. Ale *właśnie posłuszeństwo stawia daleko większe zadanie dla woli człowieka, niż to może uczynić pogląd, który na jednostkę rzuca cały ciężar inicjatywy. Z wyzwalającej autonomji posiadamy tylko auto,*

---

[1]) Foerster. Szkoła i charakter.
[2]) Goethe.
[3]) Goethe.
[4]) Foerster.

a nie nomię, to jest posiadany jedynie nasze własne nadęte ja, lecz nie posiadamy zdolności nadawania sobie praw, a nie jest to przypadkowem. Dokąd odrętwiałość woli nie zostanie przełamana, dokąd *nie nakłonimy się do opanowania własnych zachcianek, dotąd wychowanie samego siebie nie będzie miało żadnej trwałej podstawy, na której mogłoby się oprzeć.* Człowiek w tych warunkach tak się jednoczy z naturalnym kierunkiem swej woli, że nie jest zdolny mu się przeciwstawić. *Za pomocą posłuszeństwa uczymy się wznosić ponad naturalny kierunek własnej woli, który nad nami przez całe życie posiada władzę, a który jednakże bez owej pomocy nigdy nie zamieni się w rzeczywistą i stałą siłę woli natchnioną przez najwyższe interesy duchowe.*

Jest to marzeniem utopistów, że nasze duchowe ja bez moralnej tresury, którą jest posłuszeństwo, stanie się dość wyraźnem i mocnem, aby wszystkie niższe popędy sobie podporządkować. Stan ciągłego ulegania własnym popędom sam przez sie gnębi naszą najwewnętrzniejszą istotę, tak, że dopiero wtedy ona się przebudzi, gdy popędy owe stłumimy. [1]).

Wolność to nie znaczy bezprawie. Silnem jest tylko to, co opiera się naturze: drzewo w stanie natury nie rodzi pięknych owoców, [2]) lecz kto chce mieć te owoce nie wycina drzewa, lecz szczepi je. Kto inaczej pojmuje wolność, ten wojuje frazesami, ten nie chce uznać tej prawdy, *że jedynie karność i posłuszeństwo są przygotowaniem do swobody osobistości wewnętrznej.*

Posłuszeństwo to nie jest ślepem uleganiem. Posłuszeństwo jako zaleta charakteru zasługuje nawet na inne określenie.

Po co używać tego tak źle dotychczas rozumianego wyrazu? Jeżeli przez to słowo *rozumiecie pokonanie namiętności, karność myśli, ujarzmienie samowoli i kaprysu: jeśli przez nie rozumiecie wstyd i oburzenie na każdą niesprawiedliwość, poszanowanie dla wszystkiego, co jest wyższem, umiarkowanie i takt względem ludzi, którzy zajmują należne stanowisko, cześć dla szlachetnych, miłosierdzie dla błądzących, współczucie dla słabych, jeżeli przez to rozumiecie czuwanie nad własnemi myślami, umiarkowanie w przyjemnościach, wytrwałość w pracy. To dlaczego na całym świecie tym samym wyrazem nazywacie także wraz z marnotrawcą jego nieumiarkowanie, z niewytrwałym —jego żądzę zmian — tem samem słowem, którem łotr nazywa swoją bezecną działalność, głupiec równość, nierządnik anarchję, a zły gwałt i przemoc?* Nie, nazwijcie raczej wszystko co wysokie inną nazwą byle nie tą — *nazwijcie innem i trafniejszem mianem posłuszeństwo. Bezwątpienia posłuszeństwo owo spoczywa także na pewnego rodzaju wolności, gdyż ono bynajmniej nie jest niewolą, ale ta wolność służy jedynie do tego, by posłuszeństwo to było doskonalszem, to znaczy było wyrazem dobrej woli człowieka.*

„Na świecie tu póki żywiemy potrzeba, abyśmy się zawżdy sprawowali rozumem, żądze nasze chciwe i gniewliwe pod posłuszeństwo baczenia podbijali i wszystkie nasze sprawy przystojnością chełznali; a gdziebyśmy tak nie czynili, bylibyśmy podobni bydłu nierozumnemu“ [1]).

Posłuszeństwo nie powinno być pozorne. Wykonywać powinniśmy polecenia naszych przełożonych nie z obawy przed karą, lecz dlatego, że uznajemy polecenia te za słuszne, wykonywać je powinniśmy bez buntu i szemrania.

Bez ładu i porządku świat istnieć nie może. Ustawy, które sami uchwalamy, lub które uchwalili inni w drużynie lub towarzystwie o ile nie od nas zależy ich zmiana szanować i ściśle pełnić powinniśmy, gdyż w ten sposób szanując i wykonując ustawy towarzyskie, przyzwyczajamy się do późniejszego przestrzegania i szanowania ustaw obowiązujących w pań-

[1]) Payot. Kształcenie woli.
[2]) Renan.

[1]) Petrycy Sebastjan.

stwie, a jest to zasadnicza rzecz dla każdego, kto chce być dobrym obywatelem.

I posłuszeństwo jednak ma swoje granice. Wolę swoją w imię posłuszeństwa podporządkowywać powinniśmy pod wolę ogółu — to prawda i zasada. Co jednak zrobić, jeżeli większość kolegów uchwali coś niezgodnego z przepisami, niezgodnego z sumieniem, niezgodnego z dobrem powszechnem, a uwzględniającego prywatę? Trzeba mieć wtedy odwagę cywilną „Maćka nad Maćkami" z Pana Tadeusza, trzeba z nim zawołać:

A głupi! a głupi!
A głupi wy! Na kim się meł-
[ło, na was skrupi!...
To póki o wskrzeszeniu Polski
[była rada,
O dobru pospolitem, głupi, u
[was zwada?
Nie można było głupi, ani się
[rozmówić,
Głupi, ani porządku, ani posta-
[nowić
Wodza nad wami, głupi! A nie-
[chno kto poda
Osobiste urazy, głupi, u was
[zgoda!...
Precz stąd! Bo jakem Maciek,
[was do miljonów
Krocset kroć tysięcy fur, beczek
[furgonów,
Djabłów!...

Taką cywilną odwagę trzeba w sobie wyrabiać, bo często będzie ona nam później w życiu potrzebna.

---

8. Związki i zrzeszenia młodzieży jako przygotowanie do życia obywatelskiego.

„Społeczeństwo, które przestaje dbać tak o wewnętrzną jak o zewnętrzną wartość swoją, wkracza w ciemności barbarzyństwa".

Stanisław Tarnowski.

Był w miejscowości pewnej u nas wielki odpust. Obszerny rynek zawalony był literalnie ludźmi i wozami. Gwar licznych rozmów unosił się w powietrzu, różnobarwne tłumy snuły się we wszystkich kierunkach. Stałem w oknie i z przyjemnością przypatrywałem się tej ruchliwej gromadzie ludzkiej. Nagle przy jednym wozie dwa piękne dobrze utrzymane konie zaczęły się niepokoić. Sprzęgnięte widocznie dopiero na odpust, mimo, że je gospodarz przezornie postawił z jednej i drugiej strony wozu, doskakiwać do siebie poczęły, przewróciły wóz i zaplątywały się w uprząż. Obok stała gromada chłopów, patrząc obojętnie na to, co się dzieje. Wybiegłem z domu.

— „Czemuż nie powstrzymano tych koni, przecież się pokaleczyć mogą!"

— „Albo to nasze?"

Straszna rzecz! Cóż czeka społeczeństwo, w którem gromada ludzi patrzy obojętnie, jak drugiego majątek idzie na marne. I mimowoli przypomniały się słowa Piotra Skargi z kazania sejmowego: *Każdy człowiek słabość swoją i zgubę czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rózga od drzewa odcięta, mówi Pan, wnet umiera i rzeczka bez źródła wnet wysycha. I kropla wody bez drugiej hojnej wody rychło ginie. Tak, kto braterstwa, jako apostoł upomina, nie miłuje, a z drugimi się nie kupi i nie zgadza— prędko zniszczeje. Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, najsłabsi są. Lecz, gdy w kupie i zgodzie stoją—mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią. Jako pismo mówi: „Trojaki powrózek trudno przerwać."*

Ci, którzy patrzyli obojętnie jak kaleczą się konie ich sąsiada, z pewnością spoglądaliby obojętnie nawet na przybijanie Polski do krzyża, boć ona nie ich.

Patrz na dół! kędy wieczna mgła
[zaciemnia
Obszar gnuśności zalany odmę-
[tem:
To ziemia!
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie,
Sam sobie sterem, żeglarzem,
[okrętem,
Goniąc za żywiołkami drobniej-
[szego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali;

KTO dba o bezpieczeństwo swojej gotowizny,
KTO chce zachować tajemnicę swoich funduszów,
KTO chce mieć łatwość podjęcia gotówki każdej chwili i na całym obszarze Państwa,
TEN niech otworzy sobie konto czekowe lub oszczędnościowe

W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
W WARSZAWIE,

której wkłady łącznie z depozytami przekroczyły już sumę
6 MILJARDÓW MAREK.

Szczegółowych informacji udzieli każdy urząd pocztowy oraz Dyrekcja P. K. O. w Warszawie.
(Korespondencja z P. K. O. jest wolna od opłaty pocztowej).

Nie lgnie do niego fala, ani on
[do fali,
A wtem jak bańka prysnął o
[szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie
[zna jego zguby.
To samoluby! [1])

Wierzę mocno w to, że żaden z was młodych nie chciałby być takim płazem, wierzę, gdyż inaczej we wszystko zwątpićbym musiał. Pamiętajcie, że *„lepiej żyć krótko jak płomię, niżli trwać wieki jak kamień lub bagnisko"* [2]).

„Dzisiejszego społeczeństwa cały organizm jest zepsuty, a myślenie i serce jest chore. Kuracja musi więc być radykalna. Chore zaś społeczeństwo wyleczyć z egoizmu i wielkiego zimna moralnego. Prawie każdy radby jaknajwięcej używać, a jaknajmniej namozolić się. Samolubstwo jest głównym zarazkiem społeczeństwa. *A na nie jest tylko jedno lekarstwo to jest: szczepienie wielkiej, czynnej, ofiarne miłości bliźniego"* [1]).

Do tej wielkiej czynnej i ofiarnej miłości bliźniego przyzwyczaić się musimy już od najwcześniejszych lat.

Znakomite przygotowanie do życia późniejszego stanowią zrzeszenia młodzieży. Każde zrzeszenie to państwo na małą skalę. Tutaj mamy się nauczyć pielęgnować w sobie cnoty obywatelskie, tutaj mamy się nauczyć ściśle wykonywać obowiązki społeczne i przestrzegać praw i ustaw. Każdy też najdrobniejszy nawet urząd trzeba wykonywać jaknajściślej.

„Niechże każde rano budzące ze
[snu pyta cię o młodzieży:
— *„Będziesz dziś przy sztanda-*
[rze prac wspólnych? [2])

Obywatel musi koniecznie wyrobić w sobie przekonanie, że ma on pracować dla wszystkich—nie wolno mu się od tej pracy społecznej usunąć; ale przeważnie on musi do tej pracy

---

[1]) Mickiewicz: Oda do młodości.
[2]) E. Orzeszkowa.

[1]) Ks. P. Józef Bilczewski: O ofiarności.
[2]) Ks. Bandurski.

dodawać inicjatywę i własnym przykładem porywać i zachęcać innych do pracy. A jakoż to czynić będziecie, gdy w owej organizacji drobnych, koleżeńskich obowiązków nie nauczycie się jaknajściślej wykonywać?

„Nie gońcie za motylem, nie [próżnujcie gnuśnie!
Do roboty! do czynu! bo hańba [kto uśnie,
Kto swej nie spełni ofiary“ [1])
„Największe to korony
Przelać ducha w miljony,
Głodnym ciałom—rozdać chleba,
Głodnym duszom—myśli z nie-[ba“ [2]).

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

O zbieraniu materjałów ludoznawczych.

Sprzęty i narzędzia. Po dokonaniu opisu chaty należy podać spis najważniejszych sprzętów znajdujących się w osiedlu, zwracając baczną uwagę na rysunki lub rzeźbienia, widniejące na skrzyniach, stołach, ławkach, łyżnikach, ramach, kołyskach i szafach, oraz na obrazy, a zwłaszcza jeśli są malowane na szkle i blasze, na dzbanki, talerze i miski gliniane, jaką mają formę i jakie rysunki; a wreszcie na jakość starych zamków, zasów i narzędzi używanych w gospodarstwie domowem. Bardziej cenne okazy, noszące ślady czyto dawności, czy też pewnego artyzmu należy, jeśli można, po jednym egzemplarzu gromadzić, i na karteczce załączonej zapisać: gdzie i u kogo dany przedmiot się znajdował, gdzie został kupiony i kiedy, do czego służył, jaką posiada nazwę i jeżeli możliwe, kto go wykonał, słowem podać szczegółową metrykę jego pochodzenia.

Opis wnętrza domu i innych budynków pozostaje w łączności z narzędziami, wedle których poznajemy charakter zajęć gospodarczych. Otóż należy podać dokładny opis narzędzi używanych przy uprawie roli, zbiorze plonów, chowie bydła (uwzględniając nazwy ludowe), sposób ich użycia wraz z przywiązanemi do nich wierzeniami.

To samo należy czynić odnośnie co do urządzeń i warsztatów, służących w przemyśle i rzemiośle wiejskim. Nap. opis narzędzi tkackich, rybackich i myśliwskich jak warsztaty tkackie, motowidła, zatrzaski, wybitki i t. p. oraz ich sposób używania, wyszczególniając dokładnie nazwy, używane przez ludność wiejską.

Wreszcie narzędzia, sprzęty i zabawki dziecinne, wszystko to należy, o ile można, skrzętnie gromadzić w oryginałach lub robić opisy dokładne, zwracając szczególną uwagę na te stare okazy, które czyto swą praktycznością, czy też pomysłowością zasługują na uwagę jako okazy rodzimej wytwórczości ludu, a którą przemysł fabryczny corazbardziej przytłumia.

Pożywienie i napoje. Według jakości pożywienia i napojów można poznać zdrowotność i stopień zamożności danej okolicy. W tym celu należy naprzód zebrać spis potraw spożywanych przez ludzi w danej okolicy z oznaczeniem ich nazw. Następnie opis co jadają w ciągu dnia, rano, na obiad, podwieczorek i na wieczerzę i jakie zachodzą różnice według pór roku i czy są specjalne potrawy tylko w tej miejscowości sporządzane i znane jako przysmak. Nadto należy wymienić jakie potrawy używane są podczas Wigilji Bożego Narodzenia, Zapust, Wielkiej nocy, Zielonych Świątek, chrzcin, pogrzebów, uroczystości weselnych i jakie przywiązują do nich tradycje i wierzenia. Wreszcie czem zazwyczaj częstują gości i jakich używają trunków przy poczęstunku? Czy sporządzają trunki u siebie i jakie?

Rodzaje zajęć wedle pór roku i zawody. Przedewszystkiem *zajęcia rolne* odgrywają pierwszorzędne znaczenie w życiu naszej wsi i tem samem dostarczają obfitego materjału do czynienia opisów. Należy w pierw-

---

[1]) Syrokomla.
[2]) Z. Krasiński.

szym rzędzie zestawić całokształt zajęć rolniczych w różnych porach roku. Opisać sposoby uprawy pól, zasiewów zbóż, sadzenia ziemniaków i narzędzi przy tem używanych. Warto również sporządzić dokładny opis części wozu, pługa, radła, brony i t. p. wraz z uprzężą koni, notując nazwy jakie ludność miejscowa używa. Do tego należy również opis: jaki istnieje podział w pracy na roli między mężczyzną a kobietą i jakich czynności nie wolno wykonywać kobiecie, a jeno mężczyźnie i dla czego?

Po dokonaniu takiego opisu należy przejść do *zajęć ogrodowych* odnośnie uprawy jarzyn, kwiatów, ziół i drzew owocowych. Toteż zachodzi potrzeba zwrócenia uwagi, jakie gatunki ziół i kwiatów uchodzą w pojęciach ludu za najbardziej ulubione i pożyteczne? Jakie przywiązują do nich wierzenia i przesądy? Jakie mają sposoby szczepienia drzew owocowych? Jakie nadają nazwy lub przezwiska gruszom, jabłoniom, śliwom i t. p. Czy objawiają zamiłowanie do ogrodnictwa i dla czego? Jakie mają sposoby przechowywania i użytkowania owoców i jarzyn?

Z ogrodownictwem i sadownictwem łączy się niemal zawsze *pszczelnictwo*, jako jedna z pomienionych gałęzi gospodarki rolnej.

Toteż należy zebrać wiadomości, czy w danej wsi uprawia się hodowlę pszczół? Jeśli tak, to należy przedstawić, czy używają uli ramowych, czy też starodawnych pni. Na te ostatnie należy zwrócić baczną uwagę, starając się podać rysunek pnia z zewnątrz, oraz opis wewnętrznego urządzenia z wyszczególnieniem nazw części składowych. Wszelkie zaś znaki, nacięcia, żłobienia na ulach należy skrzętnie przerysować, rozpytując ludzi starych, jakie posiadają znaczenie? Wreszcie jakich używają narzędzi i sposobów przy obsadzaniu rojów, przy podbieraniu miodu i jakie mają poglądy i przepisy co do owych czynności?

Najbliżej do gospodarstwa domowego, jak wiadomo, zbliża się *chów zwierząt*: koni, świn i ptaków. Tutaj mamy zbyt obfity materjał do robienia spostrzeżeń ludoznawczych, lub też pieszczotliwych na konie, krowy, owce, króliki, psy, koty, gęsi, kaczki i kury? Jak je przywołują do siebie i jak odpędzają? (Wszelkie okrzyki, przezwiska spisać). Jaką strawę podają zwierzętom domowym? Jakich używają gosposie środków przy tuczeniu zwierząt i ptactwa? Jakie znają choroby zwierząt i ptaków, jak je określają i kto je leczy? Co robią z nabiałem, jak go przechowują i jakich w tym celu używają narzędzi?

Do całokształtu zajęć wiejskich należy dołączyć, jeśli można, opisy zajęć związanych z *rybołówstwem, myśliwstwem i przemysłem leśnym*, które jeno w pewnych okolicach są uprawiane.

Jakie więc panują zwyczaje przy łowieniu ryb? Czem je zatruwają a jakich używają ku temu narzędzi. Na jakie pospolicie polują zwierzęta? Czy łapią za pomocą sideł, pułapek, przynęt zatrutych i jak je sporządzają? Wreszcie jakiemi środkami tępią zwierzęta i ptaki szkodliwe i jakie im nadają nazwy? Natomiast tam, gdzie istnieje przemysł leśny należy podać spis narzędzi drwali, węglarzy, woźniców, gajowych i t. p. wraz z opisem trybu ich życia i zajęć codziennych.

Wreszcie wskazane jest przedstawić rodzaje rzemiosł w danej miejscowości jak np. młynarstwo, szewctwo, mularstwo, ciesielstwo, stolarstwo, garncarstwo i t. p. Obok ogólnej charakterystyki poszczególnych rzemiosł należy podać ich gatunki i od jak dawna niemi ludność się trudni.

Pod koniec warto również zwrócić uwagę na tradycję żebraków wędrujących po odpustach, na ich tryb życia, ubiory i stosunek do ludności miejscowej, oraz na ich gwarę i pieśni, jak również na określania pogardliwe tego rodzaju zajęcia.

Przedmioty związane z obrzędami i zwyczajami ludowemi. Wiele przedmiotów łączy się ściśle z obrzędami, a więc: Jakich używają narzędzi przy obrzędach weselnych, chrzcinach, pogrzebach, podczas świąt Nowego Ro-

ku, Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy, Zielonych Świąt, sobótek, dożynków i t. p. jak np. gwiazdka, szopki, koniki, wianki, korowaje, gromnice, palmy, wota i t. p.

Należy dokładnie wyszczególnić nazwy przedmiotów i jaką odgrywają rolę w zwyczajach i obrzędach, z czego lud je wyrabia i jaką przywiązuje do nich wagę.

Również niezmiernie cenne są okazy odnośnie sztuki ludowej jak np. wycinanki, kogutki, pisanki, zabawki dziecięce, znaki i godła rzemieślnicze. Przy zbieraniu tych okazów należy wypisać miejscowość, od kogo otrzymano, kto i kiedy wykonał. Jeżeli nie da się zdobyć okazów oryginalnych, trzeba starać się choćby przerysowywać, boć są to cenne wytwory twórczości ludowej, którą dziś tandeta miastowa przytłumia.

Wszystkie uwagi, jakie przytoczyliśmy tutaj mają dać nam dokładny obraz *zewnętrznego życia* ludu, a mianowicie to, że lud żyje, pracuje, mieszka we własnych osiedlach i ubiera się, ale o tem co lud czuje, myśli i mówi, jakie ma wierzenia, zwyczaje i obyczaje, ku czemu tęskni i o czem marzy, podamy w następnych numerach, aby móc ukazać jego *życie wewnętrzne*, jego rozmach duchowy, bujność umysłu i kwiecistość uczucia.

d. c. n. *Antoni Langer.*

Lud w poezji polskiej.

IV.

Na początku XVI wieku poezja w Polsce zaczyna się rozwijać. Nastąpiło to wskutek t. zw. humanizmu czyli dążenia ludzi pod wpływem literatury starożytnej greckiej i rzymskiej (łacińskiej) do wolności czynów, do radości życia. Było to z jednej strony rzeczą dobrą, ponieważ pisarze poznali piękną poezję dawnych Greków i Rzymian, z drugiej spowodowało zbytnie naśladowanie tej poezji, a z początku nawet używanie języka łacińskiego w literaturze. Jednym z takich poetów polskich piszących po łacinie był Klemens Janicki. Rzeczą godną uwagi jest to, że pochodził on z ubogiej rodziny włościańskiej mieszkającej w Januszkowie w Wielkopolsce. Niestety jednak, wychowywany z pomocą bogatych panów, wysłany na dalsze nauki do Włoch, chociaż wyrażał nieraz w swych poezjach uczucia narodowe i religijne, o życiu ludu polskiego rzadko wspominał. Parę wzmianek mamy w utworze: „O sobie samym do potomności“, gdzie Janicki opisuje swoje lata dziecięce:

„Za źmińskiem bagnem jest wieś przejezdna,
Co się Janusza imieniem zowie;
Tamtędy niegdyś polscy królowie
Jeździli w pruską ziemię od Gniezna,
I tam mój ojciec, mieszkaniec wioski,
Orał poczciwie grunt pradziadowski...
...Ojciec czujny o dni dziecięce
Nie chciał mnie trudom poświęcać wcale,
Nie dał mi sochy w niewprawne ręce,
Ani pozwolił schnąć na upale.“
(tłumaczenie z łaciny Wład. Syrokomli).

Oprócz tych urywków o chwilach spędzonych w ojcowskiej chłopskiej chacie, możemy poznać cechy ludu polskiego dzięki religijności Janickiego, którą tak samo odznaczał się poeta, jaką odznacza się cały lud polski; z wielką wiarą i ufnością zwraca się poeta w swych utworach zwłaszcza do Matki Boskiej, prosząc ją o pomoc w ciężkich chwilach życia.

V.

W drugiej połowie XVI wieku pojawia się szereg poetów, którzy piszą już po polsku i powoli zaczynają stwarzać literaturę nie tylko naśladującą utwory innych narodów, ale samodzielną, narodową. Dzieje się to dzięki różnym przyczynom, a między innemi dzięki rozwojowi praw szla-

checkich. Rządy w Polsce, które dawniej spoczywały w rękach nielicznych magnatów i duchownych, przechodzą teraz do całej szlachty. Rozpatrując to z dzisiejszego punktu widzenia nieposiadanie ani przez mieszczan, ani przez chłopów głosu w sprawach państwa było wielką krzywdą i niesprawiedliwością. Natomiast jednak korzystnym objawem była na owe czasy konieczność kształcenia się przynajmniej jednej warstwy społeczeństwa—szlachty, która musiała teraz cośkolwiek umieć, chcąc rządzić. Odtąd jak cała Polska staje się Rzeczypospolitą szlachecką, tak i literatura, rozwijając się, staje się szlachecką i przedewszystkiem życiem szlachty się zajmuje.

Pierwszym z pisarzy tego okresu był Mikołaj Rej, który w najważniejszych swych utworach „Wizerunku własnym“, „Żywocie człowieka poczciwego“ dawał rozmaite wskazania szlachcie polskiej i uczył ją, jak powinna żyć i zachowywać się, ale w pierwszym swoim poemacie p. t. „Krótka rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem“ odmalował także życie ludu. Utwór ten jest jak gdyby rozmową trzech przedstawicieli warstw społeczeństwa: szlachty, duchowieństwa i włościan; każdy z nich skarży się na los swojego najbliższego otoczenia i wskazuje wady innych warstw. Tak więc pan narzeka na chciwość księży, proboszcz wytyka zbytki szlachty, a wójt dogaduje jednemu i drugiemu, przedstawia ciężką dolę chłopów.

„Ksiądz pana wini, pan księdza,
A nam prostym zewsząd nędza“.

Zarówno panowie jak duchowieństwo żądają różnych datków:

„Dajże czynsz, dajże kokoszy,
Dajże zsyp, sery, gęś, jajca,
Temu daj gęś, temu kokosz...

a wszystkiego im mało. Prócz tego szlachcic lubi polować, często zapędza się na łany chłopskie, tratuje zboże i nie chce szkody wynagrodzić.

VI.

Największym poetą polskim XVI wieku był Jan Kochanowski. On pierwszy dopiero zwrócił uwagę nie tylko na myśli zawarte w utworach, ale także i na piękny sposób wypowiadania tych myśli. W niektórych swoich utworach naśladuje pisarzy starożytnych, wszędzie jednak prawie widzimy głębokie umiłowanie ziemi ojczystej. Sam mieszkając na wsi, przywiązał się bardzo Kochanowski do pracy na roli. W „Pieśni świętojańskiej o Sobótce“ wychwala poeta życie wiejskie, wskazując jego dobre strony:

„Oracz pługiem zarznie w ziemię
Stąd i siebie i swe plemię,
Stąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek.
Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają,
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda jagniąt pełna,
On łąki, on pole kosi
A do gumna wszystko nosi“.

Przedstawiając tak zachęcająco dolę rolnika, nie zapomina jednakże Kochanowski o tem, że to wszystko, co wieś daje trzeba jednakże zdobyć pracą:

„Żyto się w polu dostawa
I swoją barwą znać dawa,
Iż już niedaleko żniwo;
Miej się do sierpa co żywo.
Sierpa trzeba oziminie
Kosa wystarczy jarzynie,
A wy, młodzi, noście snopy,
Drudzy układajcie w kopy.“

Pamięta również, że los jest zmienny: niepogoda często przeszkadza rolnikowi i niszczy nadzieję na obfite plony.

„Dziś bez przestanku pracujem
I dniom świętym nie folgujem,
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przedsię nic nie mamy,
Albo nas grady porażą,
Albo zbytnie ciepła karzą,*)
Co rok słabsze urodzaje“...

W urywku powyższym widzimy słuszne zwrócenie uwagi, iż obok wszystkich dobrych stron życia wiejskiego nie jest ono takie lekkie: pracuje się dużo, ale nie jest się pewnym zbiorów, które najczęściej wy-

*) Karzą—karać.

starczają tylko na przeżycie do następnych żniw. Przytem stosunek do panów jest coraz gorszy. Zapytany włodarz:

„...mów coć się będzie zdało,
Prosto, jak za naszych ojców
[więc bywało".

odpowiada:

„Tak-ci bywało, panie, pijaliśmy
[z sobą,
Ani gardził pan kmiotka swoje-
[go osobę:
Dziś wszystko już inaczej"...

Zupełnie to słuszne uwagi o pogarszaniu się doli chłopskiej w ciągu XVI wieku.

C. d. n. *Eug. Zdrojewski.*

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Dobry przykład.

—— *Ciąg dalszy.*

W Majdanie po ostatniej muzyce młodzież wpadła w dziwny stan podniecenia. Ile razy wieczorem chłopcy zebrali się na szerokim gościńcu wioskowym, tyle razy zaczynali pogadywać o Wólce i o Wólczanach, którzy przysłali posłów, aby zaprosić ich na swoją zabawę niedzielną.

— Co też to będzie za zabawa?— powtarzali sobie jedni.

— O, zabawa co się zowie! Wszystkim, którzy z nas tam pójdą, łby potrzaskają. Nie bój się Już oni to dobrze urządzą.

— E, co ma być! — zaw racali inni.

— Toć przecieby nie zapraszali.

— Ho, ho! Jak Antek rozmachnął się im nade łbem, to i prosić musieli.

— Ech, gdyby nie Walek! Dalibyśmy im, dali... Ten teraz zaczyna coś kręcić.

— Juści że kręci! To Zośka mu tak we łbie zawróciła. Wiecznie coś czytuje, a potem bębni mu do uszu, że to tego nie można, a tego znowu trza się wstydzić, wystrzegać...

— A, niech ich tam!—mruczeli inni i poświstując, przerywali gawędy.

Na drugi jednak wieczór znowu wracali do Wólczan. Niektórzy już mieli wiadomości, że Wólczanie naprawdę szykują jakąś dziwaczną zabawę.

Z każdym dniem podniecenie wzrastało. I to nietylko wśród chłopców, ale i wśród dziewcząt. Dziewczęta często również zbierały się wieczorem u którejś z przyjaciółek i dawajże szeptać o Wólczanach i o ich zabawie.

— Patrzajcie, że oni i nas zapraszali. Czy ty Marysiubyś poszła?

— Phi, zgłupiałaś, czy dopiero myślisz! Ja do Wólki na muzykę... Jak chcesz to leć!

— E, niema głupich...

— A cóż chcesz ode mnie.

— Ano widzisz! Niektóre od nas się wybierają.

— Które, które takie? — krzyknęły chóralnie.

— Tylko nie opowiadajta nikomu, to wama powiem—i zcicha szepnęła:

— Któżby jak nie Zośka?

— Jezus, Marja!—zawołały wszystkie. Zwarjowała dziwka czy co? Do Wólki, na muzykę, no, no!

— Powiedziałabym wama jeszcze coś więcej, ale wy zaraz jej doniesieta.

— O, o! zaraz jej powiemy, jeszcze czego.

— Ona się jeszcze czegoś tam uczy na tę zabawę...

Wszystkie naraz aż ze zdziwienia wielkiego gęby pootwierały. A potem zachichotały się z całych sił. Któraś tylko rzekła:

— Pewnie tańczyć z pańska...

* * *

Przyszła niedziela, a z nią i zabawa w Wólce. Zaraz po sumie Wólczanie zbliżyli się do Majdaniaków i jeszcze raz ponowili swoje zaprosiny.

Majdaniaki przed rozejściem się do domów długo radzili, długo gadali, aż zdecydowali się pójść.

I poszli...

Jak tylko szarzeć się poczęło, wyszli całą gromadą. Wśród tej gromady szedł i Walek z Zośką.

Wchodzili już w opłotki Wólki, przyciszyli głosy i zaczęli sobie szeptać.

— A gdzie my teraz pójdziemy?

— A pono do szkoły trza pójść, tam już na nas czekają.

— Ja wam mówię, że lepiej się wróćmy, póki jeszcze jesteśmy cali— zauważył któryś z trwożliwych i mocno ścisnął swoją palicę.

Wtem zachichotała się Zośka i rzuciła:

— A to ci bohater! Jeżeli się boisz, to ja cię poprowadzę.

Trwożliwsi, radzi nie radzi, postępowali za gromadą. Powoli idąc, doszli do budynku szkolnego, oświetlonego kilkoma lampkami. Przez okna widać już było na sali szkolnej jakiś ruch.

Gromada Majdaniaków skierowała się ku drzwiom, które pierwszy otworzył Walek i przestąpił próg, za nim Zośka i inni. Walek od progu pochwalił Boga i onieśmielony, zaczął się rozglądać po izbie szkolnej. Zdziwił go i onieśmielił widok wnętrza izby, której ściany były ustrojone zielenią jedliny, wrzosów i żywokostu.

Nie zdążył jednak jeszcze dobrze się rozejrzeć, gdy wnet podbiegło ku niemu kilku Wólczan już dawniej znajomych i zaczęli witać wszystkich i dziękować, że przyszli.

* * *

Powoli sala szkolna się zapełniła. Wszystkie stołki, krzesła i ławy ustawione dookoła ścian, obsiadły dziewczęta i chłopcy Wólczańscy. Wśród nich siedzieli Majdaniaki z Zośką.

Na przód sali wyszedł miejscowy nauczyciel i najpierw powitał przybyłych gości, a potem jął mówić o tem, jak to młodzież dotychczas poza pracą zwykłą o niczem innem nie myślała, jeno tylko o rozpuście. Zaczął dowodzić, coby to można zrobić gromadnie, gdyby tak wziąć się do pracy wspólnej nad samym sobą.

A potem zaczął rozumować przed słuchaczami jakieś nowe światy, światy dotychczas nikomu nieznane. Sięgał słowami daleko, daleko poza olbrzymie, niezgłębione tonie mórz i oceanów, na nietknięte stopą ludzką pustynie spalone od wieków ogniem słońca, do miejsc ziejących lawiną ognistą, huczących przeraźliwie w podziemiach, trzęsących powłoką ziemską z siłą przeogromną, a potem jeszcze uniósł wyobraźnię swych słuchaczy w przestworza niebieskie, ku jasnym promieniom słońca, ku miljardowemu mrowiu gwiazd, ku światom zawieszonym w przestworzach.

Długo tak mówił, jeno tylko oczy mu błyskały, a na sali panowała grobowa cisza.

Na twarzach Wólczan znać było jakieś dziwne zamyślenie. Nikt do nich jeszcze tak nie przemawiał. Nikt nie pytał o tyle rzeczy naraz, o rzeczy takie, na które codziennie patrzyli i nigdy nie zastanawiali się na niemi. Błyskały im przed oczyma gwiazdy, księżyc, słońce, słyszeli grzmoty, widzieli naraz w tej chwili błyskawice, potoki deszczu i po tem, jak obuchem, uderzyło ich pytanie: Co to wszystko jest?

Ale wnet rozmyślania ich przerwało jakieś poruszenie wśród obecnych. Kilku chłopców i kilka dziewcząt zerwało się ze swoich stołków i zbiegli się w gromadkę na przód sali w koło nauczyciela.

Był to zespół śpiewaczy.

Ustawił się odpowiednio i huknął ze zdrowych piersi, na głosy:

— Hej tam w karczmie za stołem
Usiadł sobie Jan stary,
Otoczyli go kołem
On im prawił do wiary.

Zasłuchała się młodzież. Wyobraźnia zaczęła pracować. Jan stary stanął im przed oczyma. Stary, sterany życiem, trudem i znojem, siedział w karczmie i nawpół z pogardą patrzył na zebranych wokół siebie i żalił się, że teraz nie masz już zuchów, którzyby porwali w twarde swe dłonie kosy i z mocą przeogrłomną, huraganową, tak jak niegdyś Gowacki— runęli przeciw potędze wrogów i zmogli ją.

Krew w młodzieży grać zaczęła. Młodsi zazdrośnie spojrzeli na starszych, którzy z wojaczki wrócili. W duszach ich rodziło się westchnienie:

— Czemuż nas tam nie było. Jak opętańcy rzucilibyśmy się naprzód przed siebie, hej-że, hej! Pralibyśmy, hej prali!

Ci zaś, którzy z wojaczki wrócili, przypominali sobie wszystkie bitwy, i tchórzliwsi, spoglądali na ziemię, odważni, którzy śmiało szli naprzód, myśleli:

— Gdyby to tak jeszcze teraz wypadło, niedoczekanie wasze!

Jan Stary rozgrzał wszystkie krople krwi młodej.

Ale wnet śpiew ustał.

Cisza zapanowała.

Trwała jednak kilka zaledwie minut, bo rozległ się śpiew:

— Jeszcze jeden mazur dzisiaj.

Hej mazur, ostatni przed potyczką— mazur. Roztańczyć się, rozwirować, radosnym szałem zakipieć, ostatni raz uścisnąć swą najmilszą i w takt mazura, naprzód, marsz, na bój, na krwawy bój!

W takt mazura, który ci ostatni raz krew w żyłach rozpalił, naprzód, marsz, cel, pal! A jeśli twarda pierś wroga, bagnetu nałóż stal i tnij w prawo i lewo.

A mazur niech ci gra!...

Mazur rozedrgał gorące krople krwi w młodzieży. Rumieńce zapaliły się na licach. Dreszcz przebiegł po ciałach. A mazur huczy z mocnych piersi śpiewaków. Szarpie za serce, za piersi, targa duszami.

I znowu na moment zapanowała cisza.

Śpiewacy ruszyli się z miejsc ku swoim stołkom. Ale nie zdążyli jeszcze usiąść, gdyż niespodzianie, orkiestra złożona z czterech instrumentów poderwała dalej mazura.

Jednocześnie dał się słyszeć głos nauczyciela:

— Hej, wiara do tańca!

Ruszyły pary. Ruszyły, aby wytańczyć rumieńce krwi rozdrganej, aby mocą swych mięśni zaskrzyć ognistemi hołupcami i płynąć w szale tanecznym gdzieś dalej i dalej.

Orkiestra skończyła.

Stanęły pary w rozpędzie.

Na znak nauczyciela, wszyscy zajęli swoje miejsca.

Na przedzie sali ukazała się jedna z dziewcząt i mocnym, dźwięcznym, czasami przyciszonym, niekiedy rozpacznym, drżącym serca głosem zaczęła deklamować o owym mundurze starego żołnierza, który gdziesik zginął od kuli wroga. O owym mundurze, łachmanie krwią splamionym, który dostał się do rąk matusi poległego żołnierza, jako jedyna pamiątka po synie. Tuli go matuś ku sobie, tuli ku piersi swej łachman syna zamordowanego, krwią jego serdeczną zroszony. Dla niej ten łachman dzisiaj najdroższym jest skarbem. Skarbem dziś dla niej ten mundur, łachman szary.*)

Snuje się przed oczyma młodzieży widmo zamordowanego żołnierza, który gdzieś z raną w piersiach spoczywa w zimnej mogile. Słania się matuś z mundurem-łachmanem w swym ręku i patrzy nań, patrzy na maleńki otwór żądłem karabinowem wycięty, patrzy na czerwoną plamę krwi synowskiej.

Dziewczyna już skończyła, a widma jeszcze się snują po sali i chwytają za serca, budzą duszę, wiodą ku rubieżom, gdzie został splamiony mundur szary.

Za chwilę ukazała się inna dziewczyna i znowu zadźwięczały na sali przecudne słowa.

A potem śpiewy, tańce, jakieś gry ruchowe.

Jak z bicza trzasł, wieczór minął.

Minął radosny wieczór.

Majdaniaki żegnali Wólczan i serdecznie im dziękowali za zaprosiny. Przyjaźnie ściskali sobie dłonie, te same dłonie, któremi niedawno jeszcze gotowi byli się mordować.

A tymczasem nauczyciel kończył zabawę przemówieniem, w którem zapowiadał, że po dniu radosnym czeka praca mozolna, ale radosna, bo wiodąca rozumy, serca i dusze do piękna, dobra, do poznania nieznanych tajemnic, do prawdy.

* * *

Gdy Majdaniacy wrócili do swej wioski, każdy skierował swe kroki ku chacie rodzinnej. Walek jeno poszedł w przeciwną stronę. Poszedł razem z Zośką ku jej chacie. Długo z sobą mówili o zabawie w kole Wólczańskim, długo mówili i rozmy-

---

*) Deklamacja: „Mundur" W. Budzyńskiego.

ślali o tem, co nauczyciel opowiadał, aż wreszcie Zośka zawołała:

— Wiesz co Walku! Nic z naszego ślubu nie będzie. Nie pójdę dawać na zapowiedzi.

— Czemu?—przydławionym głosem zawołał Walek, jakby gromem rażony.

— Bo u nas niema Koła. Najpierw musimy urządzić Koło, dowiedzieć się w niem o tem wszystkiem, czego jeszcze nie wiemy, a zresztą, to i na naszem weselu musi być tylko taka zabawa jak dzisiaj w Wólce, albo żadnej.

Zamyślił się Walek.

Potem spojrzał Zośce w oczy, chwycił ją w ramiona, wykręcił się z nią dookoła kilka razy, potem zakrzyknął:

— Jutro idę do Wólki, aby naradzić się z nauczycielem, jak się wziąć do robienia Koła.

— Pójdziemy razem—zawołała radośnie Zośka.

Z życia społecznego.

Młodzież wiejska—studentom.

Po długich latach niewoli, Ojczyzna nasza jest zjednoczoną i niepodległą. — Stała się rzecz wielka! — Aby zdobyczy tej nie utracić, musimy posiadać w łonie swego narodu tyle sił twórczych, ktore umiejętnie pokierują całem naszem życiem. Musimy mieć dostateczny zastęp ludzi wykształconych, przygotowanych do pracy na polu oświaty, administracji samorządowych i państwowych instytucji, inżynierów, lekarzy i t. d.

Pracowników wykształconych przygotowują nam wyższe uczelnie naukowe, uniwersytety, politechniki, akademje i t. p. Pocieszającym objawem jest fakt, iż do uczelni tych coraz więcej wstępuje młodzieży ludowej — chłopskiej i robotniczej. Są pomiędzy nimi tacy, którzy mają rodziców biednych; sami muszą poza wykładami w uczelniach, zarabiać lekcjami, oraz pracą w różnych instytucjach, żeby zdobyć środki na utrzymanie, które w dzisiejszych czasach jest bardzo drogie.

Jak wiadomo młodzież ucząca się w wyższych uczelniach polskich, w czasie walk o niepodległość Polski, oraz obronę jej granicy, gremjalnie wzięła udział. Czy to w obronie Lwowa, czy to w odparciu najazdu bolszewickiego, studenci pierwsi wzięli oręż w swoje dłonie.

Dziś młodzież ta po powrocie z szeregów Armji, znów przystąpiła do pracy naukowej, aby zdobyć wiedzę i zabrać się do pracy. Jednak wielu z pośród tej młodzieży nie ma środków na swoje utrzymanie. To też w celu niesienia pomocy akademikom żołnierzom powstał specjalny komitet, który zbiera ofiary i zwraca się w tej sprawie do całego społeczeństwa polskiego z następującym wezwaniem:

„Młodzież akademicka powróciła do przerwanych studjów.

Przez śmierć przerzedzone jej szeregi zasiadły na nowo na ławach naszych wyższych uczelni.

W puste do niedawna mury weszło życie. Weszła jednak także i troska o chleb powszedni.

Ciężkie warunki utrudniają a nawet uniemożliwiają wielu studentom pracę.

Pomoc dla akademików-żołnierzy stanowi obowiązek sumienia narodowego względem tych, którzy z całym zapałem i poświęceniem biorąc czynny udział w walce orężnej uratowali stolicę i kraj cały od nieobliczalnych następstw zalewu moskiewsko-bolszewickiego.

Pomoc ta leży także w najwyższym interesie narodu i Państwa Polskiego.

Pozbawieni przez lat siedem normalnego dopływu sił inteligentnych odczuwamy ich brak na każdym kroku.

Brak ten stanie się jeszcze dotkliwszym po odzyskaniu Górnego Śląska i Ziemi Wileńskiej, które potrzebować będą nauczycieli, lekarzy, prawników, wykształconych wojskowych i rolników, inżynierów i handlowców Polaków.

O te siły wołają dzisiaj wszystkie dziedziny pracy polskiej.

Z wybiciem godziny pokoju czeka nas olbrzymi wysiłek. Czeka nas

walka o kulturę, wprawdzie pokojowa i bezkrwawa, lecz nie mniej uparta i ciężka od walki orężnej.

Jeżeli nie przygotujemy odpowiednich sił do tej walki, jeżeli nie zabezpieczymy myśli i ducha polskiego, to upadniemy.

Klęsce tej trzeba zapobiec.

I dlatego społeczeństwo musi wytężyć wszystkie siły, aby młodzieży akademickiej, która powróciła do przerwanych przez wojnę prac, zapewnić możność spokojnej nauki.

Szybka i wydatna pomoc jest tu konieczna.

Potrzebne są na to miljony, które kraj nietylko w poczuciu wdzięczności, ale w rozumieniu własnego interesu, w trosce o własną swoją przyszłość złożyć jaknajprędzej powinien i musi.

Dzisiaj akademik polski niema gdzie mieszkać, jest głodny i źle odziany.

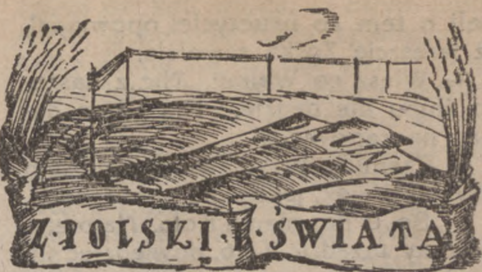
Trzeba mu dać dach nad głową, trzeba go nakarmić i przyodziać dostarczyć mu niezbędnych pomocy naukowych.

Wówczas dopiero będzie on mógł pracować i zdobywać wiedzę tak potrzebną narodowi.

W zrozumieniu doniosłości tej sprawy zwracamy się do ogółu polskiego, do wszystkich instytucji i organizacji, do wszystkich osób dobrej woli, do mieszkańców miast i wsi polskich z wezwaniem o pomoc dla młodzieży akademickiej.

Nie skąpmy ofiar dla tych, co spłaciwszy krwią swój dług Ojczyźnie, stanęli w gotowości do dalszej służby dla jej dobra, mocy i chwały."

My młodzież wiejska powinniśmy pierwsi pośpieszyć z pomocą tej młodzieży. Niech każdy da tyle, ile może, niech Koło Młodzieży urządzi na ten cel zbiórkę. Chociaż drobnemi ofiarami zadokumentujmy, iż rozumiemy i doceniamy doniosłość i potrzebę niesienia pomocy uczącej się młodzieży. Składki nadsyłajmy do Redakcji „Naszej Drużyny", która sumy zebrane złoży na ręce Komitetu Pomocy Akademikom *jako ofiarę od młodzieży wiejskiej.* *A. Z.*



Druga połowa marca b. r. będzie zapisana wielkiemi zgłoskami w historji polskiej. W ostatnich dniach zaszły najważniejsze zdarzenia od chwili uzyskania przez nas niepodległości.

Wielkość faktów historycznych wyrasta dopiero z pewnego oddalenia. Przyszłe pokolenia polskie będą wspominały owe dni, które my mieliśmy szczęście przeżyć, z najwyższem wzruszeniem.

Uchwalenie Konstytucji nastąpiło 17 marca. W tym dniu zostały utrwalone podstawy ładu Rzeczypospolitej, do rodziny narodów weszliśmy jako prawnie określone państwo.

Społeczeństwo polskie wita uchwaloną Konstytucję z pewną ulgą na sercu. Opracowanie jej nie było rzeczą łatwą. Musiały się tu ścierać różne prądy społeczne, walczyć przeciwne stronnictwa polityczne.

Po usilnych walkach stoczonych przez lewicowe, ludowe stronnictwa w Sejmie, Konstytucja pozyskała znamię ustawy demokratycznej, zapewniającej najszerszym warstwom swobodny rozwój.

Zawarcie pokoju nastąpiło w Rydze 18 marca. W tym dniu przedstawiciel Polski, Jan Dąbski i przedstawiciel rządu sowieckiego Joffe położyli pod traktatem pokojowym swe podpisy. Pokój zawarty w Rydze jest pokojem honorowym dla obu stron, pokojem porozumienia i wzajemnych ustępstw, i dlatego powinien być trwałym.

My nie prowadziliśmy wojny dla rozboju, grabieży obcych ziemi, lecz tylko dla obrony, daliśmy dowód tego przy zawarciu tego pokoju. Rząd bolszewicki okazał się w ostatnich

czasach również ustępliwym, dlatego nietrudno doszło do ostatecznego porozumienia.

Gdy piszemy te słowa nie są nam znane jednak wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku.

Czytelnicy „Naszej Drużyny“ dowiedzą się wcześniej o wyniku z dzienników. Pierwsze zapowiedzi, przychodzące z Górnego Śląska zwiastują dobrą nowinę. Okręgi przemysłowe opowiedziały się za Polską.

Z Kół i Związków.

Koło Młodzieży w Wilkowiecku pow. Częstochowski.

Czytając w każdym numerze „Naszej Drużyny“ różne wiadomości o Kołach i Związkach Młodzieży wiejskiej z całej Polski, postanowiłem napisać słów parę o pracy młodzieży w naszem Wilkowiecku. Koło założone tu zostało w dniu 23 listopada 1920 r. Wybraliśmy wówczas przez tajne głosowanie Zarząd, przewodniczącym którego został miejscowy p. nauczyciel Wł. Fryga, komisję rewizyjną oraz komisję rozjemczą, składającą się z 3-ch ludzi. Dzięki Zarządowi Koło prowadzi dość ożywioną działalność. W dniu 6 grudnia ub. r. urządziliśmy przedstawienie, dochód z którego przeznaczono na biblioteczkę Koła. Liczy ona przeszło 500 książek, z których korzysta młodzież i starsi. P. nauczyciel prowadzi kurs dla analfabetów, gdzie młodzież przez 2-3 godz. korzysta z jego nauki. Oprócz Koła istnieją jeszcze w naszej wsi 2 szkoły, ochronka, straż ogniowa, Związek Strzelecki, Kółko Roinicze, sklep stowarzyszenia „Społem“, dom Ludowy i Koło amatorskie. Dzięki tym instytucjom wieś nasza jest wzorem dla okolicy. Was koledzy i koleżanki wzywam do pracy o lepsze czasy.

Członek.

Koło Młodzieży w Grzęsku pow. Przeworsk.

Tutejsze Koło istnieje od dnia 1 kwietnia i pomimo trudności prowadzi czynną działalność. Dzięki wytrwałości Zarządu urządziliśmy kilka wieczornic i przedstawień o różnych i bardzo pięknych programach. Pracy tej dokonała młodzież przeważnie o swoich siłach, gdyż miejscowy kierownik szkoły pomagał nam tylko w urządzaniu jednego przedstawienia. Poza tem pracy tej się nie oddaje, wskutek czego nie możemy prowadzić chóru, który chcieliśmy przy pomocy kierownika szkoły prowadzić. Dnia 13 lutego odegraliśmy w sali Sokoła dramat w 5 aktach „Cyganie“. Grający naogół dobrze się wywiązali ze swego zadania, a nalepiej wykonała swoją rolę starej cyganki koleżanka Anna Partykówna. Przedstawienie to pobudziło do pracy młodzież w sąsiednich kołach. Dochód z przedst. w wysokości 1000 marek przeznaczono na plebiscyt.

Członek.

Nowe Koło Młodzieży w Kossakach.

Powstało w dniu 20 Lutego r. b. we wsi Kossaki, gm. Jedwabno pod nazwą „Ojczyzna“. Do Zarządu weszli: Jan Malinowski — przewodniczący, Czesław Lipiński — sekretarz, Aleksander Ostankiewicz — skarbnik, Marjanna Kozłowska — bibliotekarka. Nowemu Kołu szczęść Boże w pracy!

Różne wiadomości.

Kursy Pożarnicze w Warszawie. Celem obsadzenia na prowincji szeregu stanowisk instruktorów do spraw pożarnictwa, Związek Florjański organizuje dla kandydatów na wymienione stanowiska dwutygodniowe kursy pożarnicze w Warszawie. Początek kursów dn. 4 kwietnia r. b. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro Związku Florjańskiego (Al. Jerozolimskie 55, II piętro) od godz. 9-ej rano do 3-ej pp. Jako kandydaci na rzeczone kursy pożądani byliby wojskowi w wieku do lat 30-tu i harcerze z wykształceniem szkół średnich. Wpisowe za cały kurs wynosi 200 mk. Związek Florjański zabiega energicznie w celu zapewnienia osobom przybyłym z prowincji taniego pomieszczenia. Mając jednocześnie możność zorganizowania wspólnej kuchni, pożądanem jest, by osoby przybyłe z prowincji przywoziły z sobą odpowiednią ilość artykułów żywnościowych.

Zjazd Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie odbędzie się dnia 3 kwietnia. Na zjazd przybędą delegaci z Warszawy.

Komitet organizacyjny kontynuowania studjów b. uczniów niższych Szkół Rolniczych w Małopolsce zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że działa przez swego przedstawiciela w Mińsku-Mazowieckim. Adres: Wincenty Dębiak, Mińsk-Mazowiecki ziemia Warszawska.

Kursy Sekcji Budowlanej C. Z. K. R. Sekcja Budowlana przystępuje do organizacji ruchomych kursów przeciw-pożarowo-budowlanych. W tym celu Komisja zwraca się do instruktorów Okręgowych z zapytaniem, w jakim zakresie i gdzie podobne kursy mogłyby być zorganizowane.

Wszelkie wnioski w tej sprawie należy odsyłać do Sekcji Budowlanej C. Z. K. R. z nią też należy się porozumieć co do rozciągłości, jakości kursów, jak i co do terminów.

Do członków Zarządu C. Z. Młodzieży W.

Dnia 10 kwietnia w lokalu C. Z. M. W. Kopernika 30 (parter) odbędzię się zebranie Zarządu. Obecność wszystkich konieczna. Porządek obrad w oddzielnych zaproszeniach.

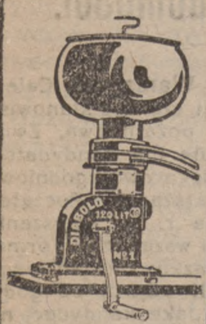
OGŁOSZENIA:

REPARACJE

wirówek do mleka, wszelkich maszyn i naczyń mleczarskich, spawanie pękniętych części maszyn,

załatwia się na ulicy Hożej 51

Warsztaty Mechaniczne Warszawskiego Tow. Mleczarskiego.



Do wiadomości p. p. Ziemian!

Oryginalne szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „DIABOLO“ od 40 do 500 litrów na godzinę.

Parniki „ARTERNA“, „VENTZKI“.

Części składowe do wirówek „Alfa Lawal“ i t. p. poleca skład fabryczny maszyn mleczarskich „DIABOLO“ w WARSZAWA, HOŻA 5. Wystrzegać się falsyfikatów.

Zwracać baczną uwagę na napis „Diabolo“ wypukłemi literami. Na żądanie W. O. wysyłam zamówienia pocztą za zaliczeniem. Cenniki na żądanie. Naprawy na miejscu.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna“ Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 160. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 6,400, 1/2 stron. mk. 3,200. Pierwsza po tekście i ostatnia strona mk. 3,600, 1/2 strony mk. 1,800. Części stronic odpowiednio mniej. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.